Nr. 249. We Lwowie, piątek dnia 29 maja 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rada państwa.

(Tel. Dzien. Pol.)

Z komisyj.

Wiedeń. Komisja celna uchwaliła wczoraj pozycję taryfową „maszyny“, według projektu rządowego. Następne posiedzenie 3 czerwca.

Manifest w sprawie Chorwacji.

(Tel. własny Dzien. Pol.)

Wiedeń. Posłowie słoweńscy i chorwaccy z Dalmacji, Istrji i Tryjestu ogłosili obszerny manifest. Wskazują w nim, że od kilku tygodni w Chorwacji i Slawonji dzieją się bardzo smutne rzeczy, opisują demonstracje chorwackie i podnoszą, że zupełnie naturalnem jest to, iż przy takich zajściach rodacy z Dalmacji i Istrji nie mogą pozostać zimni. Wiadomości o zabitych, rannych i aresztowanych, wywołują wśród pobratymców w Austrji ogromne wzburzenie.

Na skutek wiadomości — czytamy w manifeście — że pomimo ogłoszenia sądów doraźnych, ruch w Chorwacji i Slawonji nie zmniejszył się, lecz ciągle rośnie, posłowie chorwaccy z Dalmacji, Istrji i Tryjestu uważali za swój obowiązek patrjotyczny podnieść głos w obrowie rodaków. Obowiązek ten cięży tembardziej na nich, że wiadomo, iż reprezentacja ludowa w Chorwacji i Slawonji z powodu panujących tam stosunków, skazaną jest na bezczynność.

Uchwalono zwrócić się do cesarza i prosić go interwencję przeciw rozlewowi krwi. Audjencji odmówiono, a urzędowe koła stwierdzają, że stało się to wskutek porady prezydenta austrjackiego gabinetu dra Koerbera, który oparł się na prawnopaństwowym stosunku Austrji do Węgier. A jednak słoweńscy i chorwaccy delegaci z zadowoleniem wracają do ojczyzny, bo mają tę świadomość, że w chwili powszechnej narodowej żałoby, spełnili ciężący na nich obowiązek i mają to przekonanie, że ich akcja nie przeminie bez skutku pomimo odmówienia audjencji.

Dalej opisuje manifest wszystkie wydarzenia w Chorwacji i podnosi, iż najlepszym tego dowodem, że ruch tam jest bardzo poważny, jest ten fakt, iż wojska stacjonowane w Chorwacji nie wystarczają, lecz muszą być ciągle powoływane nowe oddziały z Austrji i Węgier. Nawet dzienniki urzędowe potwierdzają groźny stan rzeczy.

Dalej wspomina manifest o samowoli rządu węgierskiego. Tylko 3 procent ludności uprawnionych jest do głosowania, a i w tem większą część stanowią urzędnicy państwowi, przyczem jeszcze większość stwarza się sztucznie i pod przymusem. Prasa podcięta tak, jak w żadnym innym kraju.

Manifest mówi następnie o pokrzywdzeniu języka chorwackiego, o lekceważeniu ugody tak pod względem finansowym, jak i ekonomicznym i dowodzi, że Węgrzy gospodarują w Chorwacji, jak w kraju zdobytym. W końcu wyraża manifest podziękowanie prasie nietylko słowiańskiej, ale i obcojęzycznej, a w szczególności niemieckiej i włoskiej, która, usuwając na bok antagonizmy narodowe, stanęła po stronie Chorwatów. Chorwaci nie zapomną nigdy o tem serdecznem współczuciu, jakiego doznali ze strony Słowian, a przedewszystkiem ze strony najbliższych pobratymców Słoweńców i Serbów.

Zaburzenia w Chorwacji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Chorwacji nadchodzą ciągle wiadomości, jakby z kraju zupełnie zrewoltowanego. Koło miejscowości Iwoplanie przyszło do ostrego starcia między chłopami a żandarmerją. Chłopi uzbrojeni w drągi rzucili się na żandarmów, którzy dali do nich ognia. Kilkunastu chłopów jest ranionych, jeden żandarm jest ciężko raniony. W innej miejscowości chłopi zdarli wszystkie herby i napisy węgierskie. Z kilku gmin wysłano telegramy do cesarza z prośbą o sprawiedliwość.

Wogóle cały ruch, jak widać, wzięło na siebie włościaństwo. Wszystkie roboty w polu spoczywają, a chłopi chodzą ze wsi do wsi i staczają bójki z żandarmami.

Rjeka. Onegdaj w nocy wybuchły ponownie zaburzenia w miejscowościach Grobnik i Zenk.

Rzym. (Tel. pryw.) Przybył tu arcybiskup zagrzebski ks. Possilowicz, aby uzyskać interwencję papieża u rządu węgierskiego w sprawie ucisku i zaburzeń w Chorwacji.

Niepokoje na Bałkanie.

(Telegr. Dzien. Polsk.)

Stambuł. Były minister bułgarski Naczowicz przybył tu wczoraj popołudniu.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z krak. rady miejskiej.

Kraków. (Tel. pryw.) Rada miejska odrzuciła wczoraj wniosek r. Turskiego o wysłanie delegata na wiec narodowy we Lwowie.

Przystąpiono do dyskusji nad nowelą do statutu Kasy oszczędności m. Krakowa, wprowadzającą w życie stały komitet rewizyjny z trzech członków i posadę trzeciego dyrektora, wynagradzanego dziennemi djetami za sprawowane czynności.

Referent Ponikło uzasadniał potrzebę utworzenia komitetu rewizyjnego i posady trzeciego dyrektora względem na energiczniejszą kontrolę. Mniejszość zwalczała wniosek, twierdząc, że tworzenie nowych posad jest zbyteczne i obciąży budżet Kasy.

Dr. Gross mówił półtorej godziny. O $^1/_2$10 wniesiono do bocznej sali kolację. O godzinie 10 przystąpiono do wyboru mowców generalnych. Przedtem przemawiali radni Gross, Fischler, Rotter i Früling, a jako mowcy generalni: *pro* Seinfeld, *contra* Bandrowski.

O godzinie $^1/_4$12 uchwaliła rada w imiennem głosowaniu 33 gł. przeciw 13 przejść do dyskusji szczegółowej i dyskusję tę rozpoczęto.

Podobno istnieje zamiar obradować do 6 z rana.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W sejmie przedłożył minister skarbu projekt ustawy w sprawie rozszerzenia sieci węgierskich kolei państwowych, oraz w sprawie inwestycyj kolejowych i innych; między innemi jest tam pozycja 5 milj. koron na rozszerzenie portu w Rjece, a 5 miljonów na budynki w tym porcie.

Izba przeszła do dalszej dyskusji nad sprawozdaniem prezesa gabinetu o stanie *ex lex*.

Przeciw obstrukcji.

Budapeszt. Rady gminne miast Koszyc i Ödenburga wystąpiły znaczną większością przeciw obstrukcji w sejmie.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu francuskiego prezydent gabinetu p. Combes w odpowiedzi na zapytanie co do policji obyczajności, podniósł, iż koniecznem jest utrzymanie dalsze tej instytucji, ale przyznał, że trzeba ją zreformować. W tym celu też wybrano osobną komisję.

Paryż. W izbie deputowanych dep. Gauthier, nacjonalista, postawił wniosek w sprawie wydania powszechnej amnestji i żądał nagłego traktowania swego wniosku. Prezydent gabinetu Combes zwalczał nagłość, a izba ją odrzuciła 338 gł. przeciw 151 i przydzieliła wniosek komisji.

Dep. Gouzy wystosował do ministra marynarki Pelletana zapytanie w sprawie znanego listu Paraise'a, ogłoszonego w *Figarze*. — Minister marynarki wchodzi na trybunę, w tej chwili Combes opuszcza ławę ministerjalną, przystępuje do dep. Flandin'a i ostro na niego uderza z powodu zarzutu podniesionego przeciw jego synowi Edgarowi Combes. W izbie powstaje wrzawa.

Po uciszeniu się Pelletan protestuje przeciw rozpowszechnionym przeciwko nim niesłusznym oszczerstwom i oświadcza, że nigdy w życiu ani pośrednio ani bezpośrednio ani jednego centima od nikogo nie żądał, ani nie otrzymał. Rzekomy list, ogłoszony w *Figarze*, nigdy nie doszedł do rąk jego. Dodaje, że jeżeliby chciał głos swój sprzedawać, nie zwracał by się do Humbertów. Od 20 lat poświęca się życiu publicznemu, a nie zaoszczędził ani jednego sou. Obecne oszczerstwo jest śmiesznem. Minister wie kto go atakuje i dlaczego to czyni i w razie ostatecznym powie to. Minister walczył zawsze w obronie swych przekonań i czynić to będzie także w przyszłości. (Żywe oklaski).

Następnie dep. Rabier zapytał, jak się ma rzecz z oskarżeniami podanemi w niektórych dziennikach, które twierdzą, że jakieś stowarzyszenie za zapłatę 25.000 fr. zostało zatwierdzone, i że dep. nacjonalistyczni Flandin i Grosjean wiedzą dokładnie o tej sprawie. Dep. Flandin oświadcza, że sprawa ta od kilku dni stanowi jedyny temat rozmów w kuloarach. Nie występuje on jako oskarżyciel, ale gdyby prezydent ministrów oddał sprawę tę pod sąd przysięgłych, mógłby wystąpić jako świadek.

Prezydent gabinetu Combes odpowiada, że prosił dep. Flandina, by go w tej kwestji zainterpelował, ponieważ wmieszano nazwisko jego w tę sprawę, Flandin jednakże odrzucił tę propozycję. Jeden z senatorów i jeden

z członków dotyczącego stowarzyszenia przyszli do niego i pytali się go, czy jest możliwem otrzymać pozwolenie na grę w stowarzyszeniu.

Minister na to odpowiedział, że pierwsze zatwierdzenie stowarzyszenia na to wystarcza.

W końcu minister protestuje przeciw nowym oszczerstwom rzucanym na syna jego, który w życiu swem nic nie zawinił, przeciwnie oddany jest sprawie republiki i właśnie dlatego naraża sie na tyle nieprzyjaźni. (Żywe oklaski na lewicy).

Następnie izba 333 głosami przeciw 18 przyjęła wniosiony porządek dzienny, w którym izba piętnuje kampanję oszczerstw prowadzoną przeciw członkom rządu w tym celu, aby ich odwieść od dzieła republikańskiego.

Kartel fabrykantów zapałek.

Wiedeń. (Tel. wł.) Komunikat Laenderbanku, rozesłany do tutejszych dzienników donosi, że toczą się rokowania w sprawie utworzenia kartelu wielkich fabryk zapałek w Austrji. Komunikat twierdzi, iż do powzięcia zamiaru utworzenia tego kartelu, przyczyniła się konkurencja fabryk galicyjskich, które cieszą się szczególną faworyzacją taryfową.

Zaprzeczenie.

Paryż. Ministerstwo marynarki oświadcza, że ogłoszony w *Figarze* list byłego sekretarza Humbertów p. Parere, nigdy nie doszedł do rąk ministra Pelletana.

Zaburzenia robotnicze.

Drezno. Wczoraj przyszło tu do zaburzeń, gdyż strejkujący robotnicy budowlani napadli na robotników pracujących, usiłując spędzić ich z roboty. Wezwano żandarmerję, która przywróciła spokój.

Drezno. Skutkiem pośrednictwa burmistrza, strejk budowlany zażegnano.

Wiedeń. (Tel. wł.). Węgierski minister skarbu Lukacs przybędzie do Wiednia w sprawie podjęcia wypłat gotówką.

Rjeka. Tutejszy Bank kredytowy wraz z węgierskim Bankiem kredytowym zamierza założyć filję w Tientsinie, celem skierowania handlu węgierskiego do Azji wschodniej.

Bruck. Cesarz przybył tu w towarzystwie arcyks. Franciszka Ferdynanda na przegląd wojsk.

Kilonja. Chorąży marynarki Huessner, skazany na 4 lata więzienia za zamordowanie w Essen artylerzysty Hartmanna, zgłosił zażalenie przeciw zasądzeniu.

Paryż. „Towarzystwo artystów francuskich“ odznaczyło jubilera Rachumowskiego z Odesy medalem III. klasy,

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 29 maja.

Teatr miejski: „Sobótki“, sztuka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W sali „Gwiazdy“: Wiec ogólno-akademicki. Początek o godzinie $6^1/_2$ wieczorem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Piątek (29): Maksyma wyz. — Bogusława. — (16): Fteodora ośw. Wschód słońca o godzinie 4 minut 14, zachód o godzinie 7 minut 42.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 15°R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Namiestnik, hr. Leon Piniński, zachorował w Grzymałowie na ischias. Do Grzymałowa wyjechał, wezwany tam, prof. dr. Prus. Wskutek tego powrót namiestnika do Lwowa, został odroczony.

Odznaczenie. Cesarz pozwolił nadzwyczajnemu posłowi hr. Leonardowi Starzeńskiemu, przyjąć i nosić krzyż komturski papieskiego orderu św. Grzegorza z gwiazdą.

† Sp. Józef Czermak. W Jaworznie zmarł w 44 r. życia, notarjusz tamtejszy, dr. Józef Czermak. Śp. zmarły, znanym był w szerokich kołach naszego miasta, tu bowiem kończył uniwersytet, mieszkał długie lata i żywy brał udział w życiu literackiem. Ze Lwowa przed kilku laty przeniósł się do Zaleszczyk, a stamtąd do Jaworzna. Pracował na polu literackiem i niedawno ogłosił drukiem przekład „Fausta“ Goethego. Pozostawił wdowę i dwoje nieletnich dzieci.

= **„Sokół“ nr. II.** Wczoraj wieczorem w szkole Konarskiego odbyło się konstytuujące walne zgromadzenie „Sokoła“ nr. II. Przewodniczący zawiadomił, że namiestnictwo reskryptem z dnia 8 bm. zatwierdziło statut towarzystwa. Następnie odczytano pismo radcy dworu Wierzbickiego, który acz z ubolewaniem, odmawia prośbie towarzystwa o udzielenie sali gimnastycznej szkoły kolejowej na ćwiczenia sokole, a to z powodu, że zajęta jest ona przez uczni szkoły kolejowej i filii szkoły realnej. Natomiast rada szkolna okręgowa pozwoliła towarzystwu na używanie sali gimnastycznej szkoły Konarskiego. Sprawozdanie komisji mundurowej brzmiało prawie niepomyślnie; wskutek olbrzymiego przed zlotem popytu o mundury sokole, ceny materjału poszły w górę, a zapasy są już na wyczerpaniu.

W końcu upoważniono wydział do wynajęcia choćby bardzo szczupłego lokalu na potrzeba towarzystwa. Do zarządu wybrani: Jan Soleski prezesem, Franciszek Golda zastępcą, zaś wydziałowymi: Chmura Józef, Dahlke Antoni, Daszkiewicz Juljan, Szymański Henryk, Friedel Jan, Heck I., Hickiewicz Ludwik, Kłodnicki August, Konasiński Jan, Lazowski Mieczysław, Narepecha Jan, Noworolski Józef, Saluk Stanisław, Witoszyński Ignacy, Trepka Jan, dr. Wątorek Adolf, Weber Marjan i Zeitleben August.

Do komisji rewizyjnej weszli: Wład. Kozłowski Kramp i Konopacki.

Konkurs. Magistrat m. Tarnowa, rozpisał z terminem do 15 czerwca rb., konkurs na posadę lekarza miejskiego, z roczną płacą w kwocie 2200 koron i dodatkiem aktywalnym w kwocie 400 koron.

Brutalny obwarzankarz. W Rynku u jakiegoś, nieznanego z nazwiska obwarzankarza, kupowała wczoraj obwarzanki Olga Huzar z Winnik. W trakcie kupna, powstała między nimi sprzeczka, w czasie której ów obwarzankarz uderzył kupującą w twarz parasolem, a tak mocno, że żelazną skówką, zakończony kij parasola, przeciął jej powiekę lewego oka i omal nie przeciął samej źrenicy. Zraniona, której z oka krew wytrysła, krzyknęła z bolu, co widząc i słysząc ów obwarzankarz, uciekać począł. Za uciekającym puścił się w pogoń świadek całego zajścia, student pewien chcąc przytrzymać brutala, w tej chwili jednak przyskoczył do tego studenta piekarz Chaskiel Bigos, uderzył go w twarz i odtrącił, czem ułatwił obwarzankarzowi ucieczkę. Za danie pomocy zbrodniarzowi, pana Chaskla aresztowano, bardzo zaś niebezpiecznie zranioną kobietę opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Porządny gość. Zarobnik Roman Mowczan, pokłócił się wczoraj przy obrachunku z kelnerem szynkowym Zygmuntem Gerstmanem i uniesiony swym temperamentem chwycił za flaszkę i grzmotnął nią w czoło i w gębę opozycyjnego kelnera tak silnie, że powybijał mu przednie zęby.

Nowa choroba. Kraków. (Tel. pryw.). W sprawie nowej, szerzącej się w Krakowie słabości, donosi *Czas*, że klinika chorób wewnętrznych, stwierdziła po dokładnem badaniu bakterjologicznem, że ma się tu do czynienia z klinicznie nieznaną odmianą influenzy.

Samobójstwo. Czerniowce. (Tel. wł.). Kawiarz tutejszy, Schneider, zastrzelił się z powodu złych interesów. Schneider miał przedtem bardzo dobrze idącą kawiarnię w Przemyślu, musiał atoli ją sprzedać, gdyż generał Galgotzy zabronił oficerom chodzić do niej.

Zmiany terytorjalne. Wiedeń. (Tel.) *Wien. Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości, mocą którego gmina i obszar dworski Pozowice zostają z dniem 1 czerwca wyłączone z okręgu powiatowego Kalwarja i sądu obwodowego Wadowice, a przyłączone do sądu pow. Skawina a kraj. Kraków.

Tajne stowarzyszenie. Grac. (Tel) Policja tutejsza przeprowadziła rewizję w mieszkaniach czterech studentów włoskich. Dwóch z nich Jerzego Pitacca i Humberta Dusaffiego, obu słuchaczów filozofji, aresztowano za należenie do tajnych stowarzyszeń.

Dramat miłosny. Budapeszt. (Tel. wł.). Wczoraj rozegrał się tu niezwykły dramat miłosny. Porucznik huzarów Vecsey zakochał się w subretce tutejszej Marji Csomgoly, znacznie od niego starszej. Pomimo wszelkich przedstawień ze strony rodziny zamieszkał z nią razem, zameldował ją jako swą żonę i nosił się w istocie z zamiarem poślubienia jej. Tymczasem Csomgoly'ówna zachorowała. Vecsey całemi nocami siedział przy jej łóżku i pielęgnował ją, ale lekarze powiedzieli mu, iż nie ma dla niej ratunku. Wczoraj, kiedy ksiądz przyszedł do niej z ostatnimi Sakramentami, Vecsey zrozpaczony tem, iż ukochana jego gotuje się już na śmierć, udał się do sąsiedniego pokoju i zastrzelił się. Csomgoly'ówna usłyszawszy detonację strzału omdlała i długo nie można było przyprowadzić jej do przytomności.

Straszna katastrofa. Poznań. (Tel.) *Posener Ztg.* prostuje swe doniesienie o wypadku na Warcie, stwierdzając na podstawie dat urzędowych, iż podczas katastofy utonęło tylko jedenaścioro dzieci.

Wesołe więzienie. Berlin. (Tel. wł.) Przeprowadzone z rozkazu cesarza Wilhelma śledztwo wykazało, iż ks. Arenberg istotnie żył w więzieniu jakby w jakim pałacu. Urzędnikom więziennym wytoczono z tego powodu surowe śledztwo.

Zatwierdzenie wyroku. Paryż. (Tel.) Trybunał apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji w procesie wdowy po Henrym przeciw Reinachowi, który skazany został na 500 fr. grzywny.

Izba sądowa.

Lwów 28 maja.

(Kradzież na poczcie.)

Do godziny 7 wieczorem, przesłuchiwano świadków, poczem nastąpiły bardzo ostre przemówienia prokuratora i obrońcy. Obaj ci rzecznicy dwu stron, wypowiedzieli mowy opracowane tak gorliwie i tak pracowicie, że doprawdy, takie zacięcia między adwersarzami, nie często w pałacu Sprawiedliwości spotkać można.

Kiedy przysięgli sędziowie, pytania co do winy kradzieży oskarżonego Petrija 10 głosami potwierdzili, a z uwagą tylko, że szkoda przezeń skarbowi pocztowemu wyrządzona mniej niż 600 koron wynosi, uczynił prokurator wniosek, by wobec niejasnego i niezupełnego werdyktu sędziów przysięgłych, zarządził trybunał postępowanie sprostowawcze. Obrońca dr. Schorr, postawił znowu inne wnioski, wobec których, trybunał po raz drugi układał dodatkowe pytania, a sędziowie przysięgli drugi wydać musieli werdykt.

W rezultacie, przysięgli sędziowie potwierdzili, że wyrządzona przez oskarżonego skarbowi pocztowemu szkoda, więcej niż 10 koron wynosi, wobec czego trybunał, wymierzył Karolowi Petrijowi karę 10 miesięcznego więzienia, obostrzonego postem co dni 14.

Wiec lekarzy.

Kwadrans akademicki, którym zaczyna młódź uniwersytecka swe zgromadzenia, przeciągnął się u panów doktorów na całą godzinę. Początek wiecu zapowiedziano na 7 godzinę wieczorem, z chwilą jednak zagajenia obrad przez dra Sielskiego, o godz. wpół do 8, znajdowało się na sali zaledwie 30 osób, i dopiero w ciągu następnej pół godziny liczba uczestników wiecu o półtora prawie setki się powiększyła.

Na wstępie zgromadzenia, odczytał dr. Mańkowski proponowaną przez się listę kandydatów do komisji organizacyjnej, wobec małej jednak liczby dotychczas zgromadzonych, przewodniczący odroczył głosowanie na pół godziny, tj. aż do czasu kiedy wedle jego obliczeń większa liczba Eskulapowych synów do wiecowej napłynie sali.

Tymczasem jednak, zanim poważniejszy zabrał się komplet, postanowiono na wniosek dr. Mikołajskiego, by prócz organizacyjnej i redakcyjną komisję wybrano, a to w celu wydawnictwa czasopisma zawodowego, sprawom lekarzy poświęconego. Komisja ta postawiłaby odpowiednie wnioski na wiecu lekarzy, który odbędzie się w czasie sokolego zlotu we Lwowie.

Przy tej sposobności złożył dr. Mikołajski w imieniu wiecu serdeczną gratulację odznaczonym onegdaj przez cesarza wysokimi

orderami, przewodniczącemu wiecu dr. Sielskiemu i prezesowi izby lekarskiej dr. Festenburgowi.

Przemówienie dr. Mikołajskiego, aprobowały wprost entuzjastyczne oklaski zgromadzenia.

Przewodniczący dr. Sielski, podziękował krótko za złożone mu życzenia, poczem dr. Moszkowicz referował sprawę prowincjonalnych lekarzy, biorąc jako wzór ogólne smutne stosunki małomiasteczkowych lekarzy z krańców Wschodniej Galicji. Postawił wkońcu mowca wniosek, by pomoc lekarską dla chorych ubogich upaństwowiono, wzgl. ukrajowiono lub nawet ugminniono.

Dążyćby dalej należało, by organizacja lekarzy wywierać mogła wpływ na mianowanie i uposażanie lekarzy okręgowych, jakoteż do unormowania praw opłacanych z funduszów publicznych lekarzy wojskowych i okręgowych. Po dłuższej dyskusji, w której wzięli udział dr. Mikołajski, Ozarkiewicz, Paklikowski i inni, uchwalono wnioski dra Moszkowicza odesłać do komisji organizacyjnej.

Wobec tego, że tymczasem wypełniła się sala wiecownikami, przewodniczący poddał pod głosowanie wybór członków komisji organizacyjnej.

Weszli do niej: Dr. Burzyński, dr. Festenburg, dr. Kuczera, dr. Mańkowski, dr. Mikołajski, dr. Moszkowicz, dr. Ozarkiewicz, dr. Pawlikowski, dr. Pilewski, dr. Sielski, dr. Skałkowski, dr. Uhma, dr. Wątorek, prof. dr. Ziembicki sen. i dr. Ziembicki jun.

Uchwalono następnie, że koszta wybranej na ostatniem zgromadzeniu delegacji do Wiednia poniesie w drodze składek ogół legarzy.

Podziękowaniem przewodniczącego uczestnikom wiecu za obrady i odwrotnie, dziękczynną mowę rzecznika członków wiecu pod adresem przewodniczącego dra Sielskiego obrady wiecu lekarskiego zostały ukończone.

Biła wtedy na ratuszowym zegarze godzina wpół do 10-tej.

Zgromadzenie szynkarzy.

Dawno już nie miało zgromadzenie lwowskiej korporacji szynkarzy tak spokojnego przebiegu, jak to, które odbyło się wczoraj po południu w wielkiej ratuszowej sali. Na porządku dziennym były dwie sprawy, sprawa piwna i sprawa zapadłej na wydziale, a zasystowanej przez przełożonego uchwały zawieszenia wszelkich czynności wydziału.

Zaraz na wstępie zagajonego przez p. Łukawskiego zgromadzenia, a przed przystąpieniem do porządku dziennego, zainterpelował p. Nowakowski obecnego na sali p. Janowicza, dlaczego złożył mandat do rady miejskiej, pomimo, że otrzymawszy na ostatniem walnem zgromadzeniu korporacji wotum ufności, obiecał, że mandatu nie złoży i na posiedzenia rady miejskiej uczęszczać będzie.

P. Janowicz odparł, że złożył mandat wskutek wyroku zwołanego przeze ń sądu obywatelskiego, który to sąd orzekł zarazem, że pomimo złożenia mandatu na teraz, moralnych praw do ubiegania się o mandat radziecki przy najbliższym wyborze, on nie utracił. Że dla większości rady m. był niepożądanym członkiem tej instytucji, dowodem to, że kiedy rezygnacje innych radnych jak n. p. Romanowicza, Machana i t. d., zalegały latami całemi niezałatwione, rezygnację jego załatwiono i przyjęto w ciągu dwu godzin.

Do porządku dziennego przemawiał nasamprzód p. Herold. Skreślił położenie szynkarstwa we Lwowie w nader ciemnych barwach. Szynkarz jest zdaniem mowcy najsilniejszym filarem państwowym i najdzielniejszym egzekutorem, albowiem 33% wszelkich państwowych podatków opłacają szynkarze. Policja, miasto uznać pożyteczną dla państwa działalność szynkarzy, nakłada na nich kary, jeśli wieczorem nieco dłużej, niż powinni, trzymają otworem swe zakłady. W ciągu ostatniego rcku miała gmina o 130.000 koron mniej dochodu z opłat od wódki, niż w inych latach, czyli, że Lwowianie wypili w tym roku za około 300.000 kor. mniej wódki, niż w inne lata. Czyż nie jest to stratą dla społeczeństwa? Grajzlernicy sprzedają piwo w bntelkach i przemycaną przez mleczarki zarogatkową. tanią wódkę publiczności i stwarzają przez to tem większą konkurencję szynkarzom. Należałoby rogatki obsadzić lepiej strażą akcyzową, a dla obniżenia cen piwa spowodować jakąś instytucję finansową lub radę miejską do założenia wielkiego, browaru, któryby z browarami lwowskiego tow. akcyjnego konkurował. Wreszcie proponuje wybranie komitetu szynkarzy, którzyby obmyślili środki polepszenia bytu lwowskich szynkarzy.

Rozpoczęła się następnie żywa dyskusja między członkami zgromadzenia, a czterema reprezentantami browarów którzy przybyli na zgromadzenie, na temat nie dostarczania przez browary grajzlerniom piwa butelkowego. Reprezentant lwowskiego Tow. akc. browarów oświadczył, że pod tym tylko warunkiem zaprzestanie dawać piwo butelkowe grajzlerom, jeśli szynkarze zobowiążą się nie sprzedawać w swych szynkach żadnego innego, jak tylko piwo lwowskiego Tow. akcyjnego, pilzneńskie i pilzeneckie. — P. Hillich oświadczył również gotowość zaprzestania dostarczania piwa grajzlerom, jeśli korporacja zagwarantuje odbiór pewnej ilości jego piwa. Podobneż oświadczenia składają i inni zastępcy.

P. Löwenheck wnosi wśród oklasków zgromadzenia, by szynkarze lwowscy przeszli do porządku dziennego nad warunkami zastępców browarów i by sami we własnym zarządzie urządzili sobie „flaszarnię“, t. j. napełnianie flaszek piwem, a wtedy nie będą potrzebowali łaski ani p. Wixla ani p. Janowicza.

P. Janowicz: Zgadzam się na wniosek p. Löwenhecka i oświadczam, że na rzecz korporacyjnej flaszarni ofiaruję całkiem za darmo konia i wózek, którym obecnie moje piwo rozwożę.

Wreszcie uchwalono następujące rezolucje:

I. p. Herolda, którą już wyżej podaliśmy,

II. p. Nowakowskiego, by odnieść się do władz I., II. i III. instancji w sprawie wydawania grajzlerom kart przemysłowych na sprzedaż piwa flaszkowego,

III. p. Nowakowskiego, by przeprowadzić bojkot browarów, które dostarczają flaszkowego piwa do sklepików i do mieszkań osób prywatnych.

IV. p. Löwenhecka, by założyć korporacyjną „flaszkarnię“.

V. p. Löwenhecka, by zażądać od lwowskiego akcyjnego tow. browarów beczkowej nadwyżki piwa, tak, jak ją dają browary okocimski, ołomuniecki i inne.

Następnie referował p. Nowakowski sprawę zasystowanej przez przełożonego uchwały wydziału, by ten zaprzestał wszelkiego urzędowania, a to z powodu, że władze przemysłowe słusznych żądań reprezentacji szynkarzy nie uwzględniają i mnożą konkurencję w nieskończoność. Referent postawił wniosek, by zgromadzenie aprobowało uchwałę wydziału i w ten sposób dało mu votum ufności.

P. Janowicz, sprzeciwił się temu wnioskowi, twierdząc, że przed kilku dniami zaszła zmiana w osobie kierownika departamentu szynkarskiego w magistracie i wszelka jest nadzieja, że wraz z nowym kierownikiem, inne w tym oddziale magistratu zapanują stosunki; sama grzeczność zresztą nakazuje, by nowy szef biura, nie spotkał się zaraz na wstępie swej działalności z przeciwnościami ze strony tych, którymi będzie rządził.

Pp. Löwenheck i Atlas popierają wniosek p. Janowicza, — p. Arnold znowu w ciągu dyskusji, wychodzi nagle ze świeżym, nie należącym do omawianej sprawy wnioskiem, by ze względów oszczędności, biura korporacji szynkarzy przenieść z lokalu własnego do lokalu izby rękodzielniczej w ratuszu.

Przewodniczący p. Łukawski: P. Arnoldowi odpowiem natychmiast. Oto, proponowaliśmy już izbie rękodzielniczej przeniesienie się do jej lokalu, izba rękodzielnicza jednak nie chce nas przyjąć do siebie.

Po tem intermezzo, dysputowano jeszcze trochę nad wnioskiem p. Nowakowskiego, poczem zgromadzenie jednomyślnie przychyliło się do wniosku p. Janowicza, by uchwały wydziału co do zaprzestania jego urzędowania, nie aprobować.

Kiedy przewodniczący zgromadzenia ten wynik głosowania skonstatował i oświadczył, że zgromadzenie zamyka, rozegrała się ostatnia scena.

P. Janowicz: Wobec takiego rezultatu głosowania, winien jest wydział wyciągnąć konsekwencje i złożyć mandaty.

Głos na sali: Zrób pan początek.

P. Janowicz: I owszem, a więc składam mandat członka wydziału szynkarskiej korporacji.

P. Reich: I ja składam go także.

Głosy z sali: I ja składam — i ja!

Zgromadzenie nie chciało jednak widocznie słuchać kto składa mandaty, gdyż nagle, jakby na komendę uczestnicy zgromadzenia ruszyli ku drzwiom i zanim się przewodniczący obejrzał, sala opróżniła się.

Na zgromadzeniu obecni byli starszy radca magistratu p. Strzelbicki jako komisarz przemysłowy i jako gość, nowy szef szynkarskiego departamentu magistratu p. Jakubowski.

Procesy w Salonice.

Sąd doraźny w Salonice, pod przewodnictwem Ediba baszy, skazał na śmierć Pawła Peczkowa, znanego też pod nazwiskiem Yorghi Minowa, który był sprawcą zamachu na okręcie francuskim „Guadalquivir“, oraz Petrę Bogdana, jednego z dziewięciu, którzy rzucali bomby w pamiętny dzień zamachów. Wyroki zostaną wykonane, jak tylko nadejdzie zatwierdzenie sułtana. Pisma wiedeńskie następujące notują szczegóły:

W procesie Peczkowa sąd powołał turecką komisję rzeczoznawców, aby stwierdzić rodzaj eksplozji i przyczyny pożaru na statku. Komisja ta w zupełności zgodziła się ze zdaniem ekspertów francuskich, że wybuch nastąpił wskutek zewnętrznego oddziaływania na maszynę kawałków bomby, pożar zaś skutkiem materjałów palnych, zawartych w bombie. Rozprawa ograniczyła się do odczytania decyzji ekspertów.

Drugi proces trwał nieco dłużej. Petro Bogdan zeznał wszystko, ale zeznania jego nie mogły być uważane za okoliczność łagodzącą. W chwili aresztowania, Bogdan był w posiadaniu kufra, pełnego bomb. Przy pierwszem przesłuchaniu oświadczył, że bomby te należały do niego, że były przeznaczone na konsulaty i że niestety aresztowano go o tydzień zawcześnie; szczycił się poniekąd tem, że brał udział w zamachach na Bank otomański i na dzielnicę cudzoziemską. Zachowanie się obwinionego tak oburzyło przesłuchujących go, że powstała myśl zgładzenia go bez sądu i tylko interwencji wyższego urzędnika zawdzięczać należy, że zamiaru nie wykonano. Zeznania Bogdana nie spełniły nadziei sądu, że wykryje się wiele nowych szczegółów, ale przeciągnęły rozprawy.

Obecnie na porządku dziennym znajduje się sprawa Marka Stojana, właściciela sklepu z korzeniami, jednego z największych przestępców. Zeznania jego przed naczelnikiem policji i komendantem żandarmów brzmiały mniej więcej następująco: „Postanowiłem powiedzieć wszystko nie ze strachu, nie przez tchórzostwo. Bardzo dobrze wiem o tem, że choć przyznam się do wszystkiego, nic mi to nie pomoże, bo popełniłem wielkie przestępstwo. Przyczyny, które zdecydowały mnie do mówienia, są następujące: przywódcy ruchu macedońskiego to nędznicy i kłamcy. Wmówili w nas, że po zamachach Europa przyśle statki wojenne, które wysadzą wojsko na ląd i zajmą miasto. Spełniono to i okręty przybyły, ale na spacer. Nietylko nie było interwencji, ale Europa odsunęła się od nas, potępiła nasze czyny i oddała nas pod pręgierz. Zatem przywódcy okłamali nas. Byłbym mógł uciec z domu, gdzie pozwoliłem się zaaresztować, albo zabić się i zabrać do grobu moją tajemnicę. Wolałem oddać się wam, aby módz wołać do całego świata, że naczelnicy bułgarscy, to nędznicy i kłamcy.

Tak, kłamcy, bo tylko za pomocą kłamstw udało im się obałamucić ludność wiejską. Teraz jestem tego zupełnie pewny. Żądali od chłopów pieniędzy, a kiedy ci mówili, że nie mają, radzili im, aby obciążyli hipotecznie swoje pola, lasy i łąki. — „A co będzie potem?“ — pytali nieszczęśliwi. — „Potem odbierzecie wszystko z powrotem. Na drugi dzień po zdobyciu przez nas Macedonji, będziecie panami i będziecie posiadali dziesięć razy tyle ziemi, co teraz, a od spłaty długów będziecie wolni“. — Wieśniacy pobrali pożyczki i dali pieniądze, które poszły het, do komitetu centralnego w Sofji. Zdobycie Macedonji zachwiało się z powodu zapowiedzianych reform. Przywódcy woleliby rzezie ludności i wtedy to komitet uchwalił zamachy w Salonice. Wiedział o tem, że nie łatwo dadzą się dokonać, pomimo, że zawczasu wysłał swoich agentów, aby przygotowywali grunt. Powtarzam, że okłamano nas, jak okłamią jeszcze wielu innych. Nasi przywódcy są podłymi łotrami, prawdziwymi Crawfordami, którzy okłamują cały świat i wyzyskują głupotę biednych wieśniaków. Dlatego postanowiłem powiedzieć wszystko“.

W dalszym ciągu Stojan zeznał, że dynamit fabrykowany był na miejscu, a potrzebnych materjałów dostarczano z Grecji, Bułgarji i skądinąd. Strażnicy celni byli przekupieni i nie rewidowali niektórych pak. Posłańcy miejscy wynosili worki z ziemią z podziemnego korytarza. Yorghi Mirow brał czynny udział w przygotowaniu miny. Fałszywy Serb, Jordan, przygotowywał bomby. Stojan sam zapalił lont wiodący do miny pod Bankiem otomańskim, ale w pośpiechu nie podłożył ognia, jak należy.

Ludożerstwo w Kongo.

W książce znanego podróżnika barona de Mande-Grancy'a p. t. „Au Congo“ znajdujemy ciekawe szczegóły o ludożerstwie, rozpowszechnionem wśród murzyńskich plemion państwa Kongo. Oto kilka przykładów, jakby z fantastycznych powieści zaczerpniętych, niemniej jednak prawdziwych. Do pewnego oficera przybiega dowódca miejscowej milicji, murzyn i prosi, aby mu pożyczył scyzoryka — jego własny stępił się bardzo. Oficer pożycza, patrzy, a murzyn wyszedł na ulicę i zarzyns, jak owcę maleńką dziewczynkę, którą zakupił sobie na obiad.

Pewnego razu autor tych notatek oglądał szkołę wojskową, w Belgijczycy wychowują małe murzyniątka dla armji własnej. Podobał mu się jakiś pulchniutki malec, uszczypnął więc go z lekka w policzek. Chłopiec przestraszył się i osowiał, a koledzy jego zaczęli wrzszczeć radośnie.

— Wiesz pan czego oni się cieszą — wyjaśnił mu dyrektor szkoły — oto myślą, że wybór pana padł na owego chłopca. Dlatego malec się przestraszył myśląc, że niebawem będzie zarznięty, a koledzy jego ucieszyli się, bo spodziewają się, że i oni dostaną po kawałku smacznego mięsa.

A chłopcy ci od maleńkości wychowani byli przez Europejczyków i nigdy mięsa swoich bliźnich kosztować nie mieli sposobności. Dowodzi to, że ludożerstwo wśród tych plemion jest poprostu dziedzicznym instynktem.

W Kongo nie ma zupełnie starców, dzieci zjadają swoich rodziców. Jeśli w jakiemś plemieniu zwyczaj zakazuje zjadania swego ojca, to syn, wymienia go na innego starca. Najbardziej jednak poszukiwanym „towarem“ są dzieci lat 13—14, te nawet umyślnie tuczą. W kraju tym, wskutek lenistwa ludności i ubóstwa gleby, panuje wieczny głód, to też tuczeni na zarżnięcie kontenci są, że choć przez czas jakiś będą mogli „używać“ co się zowie i spokojnie wyczekują swego losu. Pewien kupiec belgijski zakupił młodą murzynkę, którą tuczyła stara królowa na zarżnięcie. Dziewczyna uciekła od niego przy pierwszej możności i wróciła do swej królowej.

Europejczycy nie mogą przeciwdziałać tym obyczajom, bo jest ich garstka, a wojsko ich składa się z murzynów. Murzyni ci, pozostający w belgijskiej służbie w 1894 r., po zdobyciu kilku miast arabskich, wyrżnęli około 60 tysięcy ich mieszkańców murzynów i Arabów. Ciała poległych były zgotowane, upieczone lub zamarynowane na zapas: żołnierze objadali się na śmierć ulubioną potrawą.

Wśród murzynów są smakosze, którzy przyrządzają mięso ludzkie z prawdziwym kunsztem. Sprzedawany „towar“ powleka się kokosowem mlekiem, aby mu dodać bardziej apetytnego wyglądu. Przed zarżnięciem „sztuki“ łamią najpierw ręce i nogi, a następnie zanurzają w błocie na 15—20 godzin. Ma to wpłynąć na kruchość i delikatność mięsa. Na rynek również przywożą chłopców i dziewczynki z połamanemi już rękami i nogami. Życie człowieka wogóle ceni się tu bardzo mało. Gdy umrze król plemienia, żony jego dzielą na dwje kategorje: młode i tłuste są zarżynane na pieczeń, stare i chude po zarżnięciu pakują do mogiły nad podkład pod ciało króla. „O to ludzie — powiada baron de Manda Grancey — za których pani Beecher-Stowe zmusiła przelewać łzy tysiące naiwnych ludzi“.

Europejczycy wśród takiego otoczenia nabierają cech straszliwego okrucieństwa. Pewnego oficera belgijskiego zdradziła kochanka. Belgijczyk wymierzył jej 50 plag batem ze skóry hipopotama, a następnie kazał wysmarować ją miodem i nagą przywiazać do drzewa pod swojem oknem. Niewierną murzynkę w ciągu dwóch dni zjadły białe termity, a jej kochanek patrzył z uciechą na męki konającej.

Ludożerstwo pod wpływem cywilizacji nie zmniejłza się bynajmniej: przeciwnie wiele plemion słabych, które dawniej nie kosztowały ludzkiego mięsa, uważając ten przysmak za przywilej plemion silniejszych, obecnie mając możność zarobienia pieniędzy, nabywają na zasadzie „wolnej wymiany“ dobrze utuczone sztuki i coraz bardziej rozsmakowują się do smaku ludzkiego mięsa.

A dzieje się to na tej samej ziemi, na której wyrastają kwiaty wyrafinowanej kultury, gdzie genjusz ludzki płonie jasnym blaskiem już od wieków tylu.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 28 maja. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 664·50, Akcje węg. Zakł. kred. 726·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 527·—, Akcje Laenderbanku 410·50, Akcje Bankvereinu 481·50, Akcje Bodencredit 955·—, Akcje galic. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 677·25, Akcje kolei południ. 45·50, Akcje tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcję kolei Elbethal 425·—, Acje kolei Północnej 5540, Akcje kolei Czerniowieckiej 579·60, Akcje Alpiny 378·50, Akcje Rima Muranii 468·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1655·—, Akcje fabryki broni 347·—, Akcje tureckie tytoniowe 343·—, Oblig. węg. indemn. 98·25, Renta majowa 100·50, Austr. renta koron. 100·80, Węgierska renta kor. 99·25, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·25, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 4 proc. listy Banku hipot. 98·15, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·45, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 98·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·40, Losy tureckie 118·50, Marki 117·17, Ruble 252·75.

— **Wiedeń** 28 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 275·50, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 270·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 255·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 89·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 118·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 438·—, Clary 40 zł. m. k. 162·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·25, Losy m. Krakowa 20 zł. 74·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 69·—, Ofen 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 170·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·35, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 234·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 441·—.

— **Wiedeń** 28 maja. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 22·— do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 27·50 do 29·50. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41·— do —·—. Tendencja: silna.

— **Berlin** 28 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 208·60, Staatsbahny 145·50, Disconto Comandit 185·10, Berlińskie Towarz. handl. 153·90, Laura 215·—, Bochumy 174·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·15, Kolej warszaw. wied. 179·75, Kolej morza Śródziemnego 95·75, Kolej Meridionalna 141·—, Losy tureckie 130·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 177·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 365·50, Lombardy 14·10, Kolej Henry 104·75, Niemiecki bank narodowy 119·50, Kanada Profered 123·75, Akcje żeglugi hamburskiej 105·60; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—.

— **Berlin** 28 maja. Austr. banknoty 85·35, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 28 maja. Austr. kred. 208·80, Kolej państw. 145·25, Disconto 185·30, Laura 216·10.

— **Paryż** 28 maja. 3 prc. renta 98·05, mąka 32·75.

Drobne ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego